

3. Słuchać Prawdy

Św. Benedykt, tak jak Apostołowie oraz wszyscy ojcowie i matki Kościoła, skupiał się całkowicie na przekonaniu, że słowo Pana jest prawdą. Dlatego cała Reguła już od samego początku zaprasza do słuchania jej: *Obsculta, o fili, praecepta magistri* – „Słuchaj, synu, nauk mistrza!” (RB Prol. 1).

W życiu wspólnoty zakonnej, która nie pragnie niczego jak tylko być w swojej istocie wspólnotą chrześcijańską, wszystko jest tak zorganizowane, dane i wymagane, aby słuchać Pana. Wspólna modlitwa, cała utkana ze słowa Bożego, nauczanie opata, momenty *lectio divina*, czytanie przy stole lub przed kompleta, atmosfera ciągłej ciszy, która nie jest niczym innym jak stałym słuchaniem i medytacją, braterski, synodalny dialog, aby wysłuchać opinii każdego członka wspólnoty (por. RB 3). Także codzienne życie, które składa się z braterskiego współżycia, pracy, przyjmowania gości i ubogich, troski o chorych, pokornej służby i odpowiedzialności: wszystko to dla św. Benedykta jest przestrzenią ciągłego słuchania prawdy, którą nam przekazuje Jezus i pragnie On, abyśmy nią żyli, doświadczali jej, aby przeniknęła do nas i pomiędzy nami. Jest tak ponieważ prawda, którą Chrystus nam objawia i o której świadczy, jest miłością Ojca i Syna w komunii Ducha Świętego, która chce stać się naszą synowską miłością ku Bogu i naszą braterską miłością między nami i ze wszystkimi. Prawda Chrystusa to Boskie życie Trójcy Świętej, które poprzez Kościół staje się nowym życiem w nas i pomiędzy nami.

Jeśli więc taka jest prawda, to dlaczego tak trudno nam jej słuchać? Dlaczego, również my często zachowujemy się jak Piłat, który nawet w obliczu samej Prawdy udaje, że jej nie słyszy i odchodzi, pytając: „Cóż to jest prawda?”

Faktem jest, że prawda słów Chrystusa, prawda Ewangelii, jest dla nas niewygodna, sprzeciwia się nam, stawia przed nami wybory, które sprzeciwiają się temu, co podszeptuje nam wąż i co zawsze wydaje się być dla nas bardziej kuszące i interesujące niż prawda Chrystusa.

Św. Paweł, pisząc do Koryntian, zdaje sobie sprawę, że wąż zawsze działa i przeciwstawia się prawdzie, której apostoł nie przestaje im głosić: „Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrłości wąż uwiódł Ewę.” (2 Kor 11,3)

Wąż podszeptuje nam, że naszym celem jest być wielkimi, silnymi, potężnymi, bogatymi. Jednakże Jezus głosi, że naszą prawdziwą radością jest bycie małymi, łagodnymi, pokornymi, ubogimi. Wąż podszeptuje nam, że celem życia jest sukces, który polega na panowaniu nad innymi; Jezus głosi, że pełnią życia jest Krzyż, utrata życia, by złożyć je w ofierze. Wąż podszeptuje nam, że siłą, która nas popycha i napędza do rozwoju, jest pycha, próżność; Jezus głosi, że tajemnicą postępu duchowego jest pokora.

Kto ma rację: wąż czy Jezus? Jezus zachęca nas do doświadczenia Jego prawdy, abyśmy odkryli w niej błogosławieństwo, pełnię i pokój serca, których nie może nam dać to, co podszeptuje nam wąż. Adam i Ewa szybko zawiedli się na obietnicach węża. Natomiast obietnica Stwórcy, który stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, na obraz Trójcy Świętej, który stworzył nas, abyśmy byli synami w Synu, nadal pozostaje ważna i oczekuje jedynie naszego słuchania, naszego posłusznego „tak” dla prawdy Ewangelii, aby spełniła się ona w nas, tak jak spełnia się w świętych.

Kiedyś Jezus powiedział do Żydów: „Jeśli będziecie zachowywać moją naukę, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli.” (J 8, 31b-32)

Jezus przekazuje nam prawdę, która nas wyzwala, ale wyzwala od czego i do czego? Dla Jezusa wolność nie polega przede wszystkim na swobodzie myślenia i mówienia tego, co się chce, ale na wolności życia. Zasadniczo, wolność, którą daje nam Chrystus, polega na miłości, na możliwości ofiarowania życia, nawet na jego utracie, na złożeniu go w ofierze. Nie stajemy się uczniami Chrystusa tylko poprzez myślenie, ale przez to, że pozwalamy Jego słowu kształtować całe nasze życie.

To właśnie jest dzieło Kościoła, wspólnoty chrześcijańskiej, zgromadzenia uczniów wezwanych przez Pana, abyśmy byli razem z Nim, wokół Niego, miłując się nawzajem, abyśmy trwali w Jego miłości, tak jak On sam trwa w miłości Ojca, pozwalając Synowi kochać nas, tak jak On jest kochany przez Ojca w darze Ducha Świętego. Tego doświadczenia udziela Kościołowi Pięćdziesiątnica i stale przez wieki podtrzymuje je aż do powrotu Jezusa Chrystusa.

Pan, wzywając nas do siebie w sakramencie chrztu, a następnie poprzez formę powołania, jaką nam daje, zawsze wzywa nas do przeżywania tego doświadczenia we wspólnocie, abyśmy mogli wzrastać jako żywe członki Jego Ciała.

Jeśli nie myślimy w ten sposób o naszej wspólnocie, oznacza to, że traktujemy ją zgodnie z zasadami świata, a więc żyjemy w niej według kryteriów świata, a nie zgodnie z prawdą Chrystusa.

Św. Paweł mówi o pragnieniach według ciała, a nie według Ducha:

„Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, opanowanie.” (Ga 5,19-22)

Także św. Jakub ostrzega nas przed uczuciami, które przeczą prawdzie Chrystusa: „Jeżeli żywicie w sercach waszych gorzką zazdrość i skłonność do kłótni, to nie przechwalajcie się i nie sprzeciwiajcie się kłamstwem prawdzie! Nie na tym polega zstępująca z góry mądrość, ale mądrość ziemską, zmysłową i szatańską. Gdzie bowiem zazdrość i żądza sporu, tam też bezład i wszelki występki. Mądrość zaś zstępująca z góry jest przede wszystkim czysta, dalej, skłonna do zgody, ustępliwa,

posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy. Owoc zaś sprawiedliwości sieją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój.” (Jk 3,14-18)

Obaj apostołowie przedstawiają pokój, ten, który jest owocem Ducha Świętego, jako stan wspólnoty i serca, który zwycięża wszelkie podszepty złego, wszelkie pragnienia ciała, wszelkie wpływy świata.

Prawdziwy pokój jest dla nas zwycięstwem, zwycięstwem Chrystusa nad grzechem i śmiercią, które staje się zwycięstwem naszego serca, gdy pozwalamy Chrystusowi zdobyć je swoją obecnością, która przekazuje nam prawdę i tchnie w nas Ducha Ojca.

Kiedy w wielkanocny wieczór Zmartwychwstały Jezus ukazuje się niedowierzającym i załęknionym uczniom, ofiarowuje im tę swoją obecność, zranioną i żywą, która przemienia ich tchnieniem Ducha (por. J 20,19-23). W ten właśnie sposób Chrystus przynosi nam pokój: „Przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!»” (J 20,19)

Tak właśnie powinniśmy przeżywać każdą Eucharystię, czy to osobiście czy jako wspólnota, oraz przeżywać całe życie wspólnotowe, jakbyśmy zawsze byli zebrani wokół Zmartwychwstałego. Wówczas dokona On między nami tego samego cudu, który przemienił apostołów, uczynił z nich wspólnotę Kościoła, żarliwie przyjmującą Pana i świadczącą o Tym, który niesie pokój i zbawia świat.